

Trudne piękno i nieodłączni „Żydzi”

„To, że właśnie plądrują i palą dom twojego sąsiada, nie oznacza, że ty możesz czuć się bezpieczny, najprawdopodobniej za chwilę załomocą również do twoich drzwi”, napisała we wprowadzeniu do wystawy Magda Milewska. Jest to możliwe.

„O ciebie chodzi, gdy płonie dom sąsiada”, zatyłował swój łódzki pokaz Tomasz Kulka. To niestety też jest możliwe.

Ucieszyłem się, kiedy zobaczyłem na afiszu nazwisko autora. Znałem już jego „Ustawki” z 2011/12 roku, ceramiczne grupy rzeźb przedstawiające „spotkanie” zwaśnionych miejskich szumowin. W Łodzi pokazał ciąg dalszy „Ustawek” – od strony kulis, jeśli można się tak wyrazić.

Wystawę zaaranżował jak wybitny scenograf, który przy użyciu kilku rekwizytów potrafi na jednej przestrzeni zmieścić wszystko: sen, jawę, prawdę, zmyślenie, nastrój, zapach nawet.

Widz, wchodząc do galerii, wkracza do mieszkania na blokowisku. Najpierw do pustego białego pokoju, umeblowanego jedynie obrazami, których „ramy” przybierają kształty figur niemożliwych. Sprawiają wrażenie trójwymiarowych makiet – labiryntów, naw, prezbiteriów, zakrystii, korytarzy domów modlitwy. W głębi zastaje pokój z oknem, z widokiem na bloki (instalacja wideo), zamontowane do ścian zdewastowane domofony (obiekty) i kilka rzeźb ceramicznych przedstawiających blaszane garaże pomazane przez zwolenników bądź przeciwników „Gieksy” czy innej Cracovii.

Opresję czuć w powietrzu, za „oknem”, choć nie widać nikogo. Do jej wywołania wystarczą przecież zdewastowane domofony, brzydota garaży, no i te napisy: „88”, krzyże celtyckie i nieodłączni, niezastąpieni „Żydzi”.

Strach wyziera z obrazów. „Kościoły” malowane przez artystę nie są miejscem skupienia, modlitwy, wyrażania wdzięczności czy próśb o ocalenie. Radości, kontemplacji, pięknej ciszy, śpiewu, mądrości kolejnych czytań, harmonii architektury, zapachu kadzidła i ław, chłodu posadzek, kolorów fresków, ogromu sklepień, spokoju. Są obozem, tak właśnie – siecią obozów koncentracyjnych pełnych sadystów, bałwochwalców przepelnionych butą i pychą, którzy odgrywają jakieś straszne obrzędy – „msze”, spotkania, narady, procesje wiodące donikąd. „Kapłani” jak wojsko – „na górze”, otoczony szacunkiem wywyższa się ów najważniejszy, w najlepszych szatach. Niżej wyżsi rangą, a niżsi szatami. Na dole szeregowi funkcjonariusze w czarnych sutannach, z biczami lub pejcami w rękach przymuszają opornych do posłuszeństwa. Nagich, bezbronnych, katowanych ludzi, którzy tysiącami idą tam gdzie chcą „kapłani” – diabły przebrane w ornaty. Świetne, iście średniowieczne, umoralniające malarstwo...

Jak na każdej lekcji nasuwają się człowiekowi dziesiątki pytań. Jakież to „kościół” namalował artysta? Co jest przyczyną nienawiści? Religia czy prosty fakt odwrócenia się od jej zasad? Namalowane „kościół” są przyczyną czy skutkiem „Ustawek”? Nie mam wątpliwości, że artysta namalował przerażający antykościół, gdzie wszystko jest na opak, każdy szczegół obrazu jest zaprzeczeniem dobra – choćby dlatego, że w „świątyniach” nie znajdziemy ani jednego z symboli religijnych. I dobrze, bo gdyby artysta ich użył, odebrałby swojemu malarstwu tajemnicę i niezaprzeczalną mądrość. I popsułby je do szczytu, skręcając w stronę „nie”, „faktów i mitów” czy innych „mediów”, co byłoby niewybaczalne.

Maciej Cholewiński

Tomasz Kulka, "O Ciebie chodzi, gdy płonie dom sąsiada" - wystawa w Galerii Manhattan Transfer, 2017